

POSTANOWIENIE Z DNIA 12 LUTEGO 2009 R.

III KO 2/09

Zasada, w myśl której rozpoznanie sprawy następuje przez właściwy sąd, ma zasadniczą wagę z punktu widzenia kanonów praworządności, gwarantuje ona bowiem przeprowadzenie rzetelnego, w myśl standardów konstytucyjnych (art. 45 ust. 1 Konstytucji RP), procesu, którego jednym z elementów jest poczucie pewności, u którego źródeł leży niezależność sądów i niezawisłość sędziów, że sprawę rozstrzygnie właśnie ten, a nie inny sąd, wskazany w przepisach prawa procesowego.

Dobro wymiaru sprawiedliwości powinno być bowiem chronione w stopniu wręcz najwyższym, co jednak oznacza także i to, że skorzystanie z właściwości delegacyjnej na podstawie art. 37 k.p.k., musi być uzasadnione takim zagrożeniem dla tego dobra, które ma realny i obiektywny, nie zaś tylko iluzoryczny wymiar.

Płytki czy niesumienny przekaz medialny z toczącego się procesu, u którego podstaw nie leżą żadne konkretne i rzeczywiste okoliczności, zdolne obiektywnie wywołać przekonanie opinii społecznej (choćby mylne) o braku warunków do bezstronnego rozpoznania sprawy w sądzie właściwym, nie stanowi zagrożenia dla dobra wymiaru sprawiedliwości i to w takim stopniu, który uzasadniałby przekazanie sprawy innemu sądowi na podstawie art. 37 k.p.k.

Przewodniczący: sędzia SN D. Rysińska (sprawozdawca).

Sędziowie SN: R. Malarski, E. Strużyna.

Sąd Najwyższy w sprawie Pawła J. i innych oskarżonych o przestępstwa z art. 231 § 1 i in. k.k., po rozpoznaniu w Izbie Karnej na posiedzeniu

w dniu 12 lutego 2009 r. inicjatywy Sądu Rejonowego w G. o przekazanie sprawy do rozpoznania innemu sądowi równorzędnemu na podstawie art. 37 k.p.k.

P o s t a n o w i ł nie uwzględnić wniosku.

UZASADNIENIE

W obszernych wywodach, zawartych w postanowieniu z dnia 31 grudnia 2008 r., Sąd Rejonowy opisuje stan sprawy, która dotyczy dużej części policjantów podległych Komendantowi Policji w G. i która pozostaje, tak samo jak inna podobnego rodzaju sprawa (będąca już podstawą rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego na płaszczyźnie art. 37 k.p.k.), w szerokim zainteresowaniu mediów. Sąd Rejonowy nie upatruje przeszkody do obiektywnego orzekania w istnieniu związków służbowych, łączących miejscowych sędziów i funkcjonariuszy policji, akceptując stanowisko Sądu Najwyższego, wyrażone w postanowieniu z dnia 18 stycznia 2008 r. (III KO 3/08). Zwraca natomiast uwagę na „wnioski i komentarze” mediów – zwłaszcza o treści utożsamiającej organy ścigania, w tym i policji, z „pojęciem wymiaru sprawiedliwości” – „na które władza sądownicza nie ma realnego wpływu”. Ta właśnie okoliczność, w połączeniu z opiniami medialnymi podającymi w wątpliwość obiektywne rozpoznanie niniejszej sprawy, stanowi zdaniem Sądu zagrożenie dla dobra wymiaru sprawiedliwości, które „w obecnej sytuacji wymiaru sprawiedliwości” powinno podlegać szerszej ochronie, niż wynikająca z dotychczasowej interpretacji przepisu art. 37 k.p.k. w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Przedłożona inicjatywa o przekazanie niniejszej sprawy do rozpoznania innemu sądowi równorzędnemu nie jest zasadna.

W szczególności nie ma podstaw do odstąpienia od poglądu, dostrzeganego w wystąpieniu Sądu Rejonowego, a oczywistego na tle treści art. 37 k.p.k., że przytaczane unormowanie ma charakter wyjątku od reguły rozpoznawania spraw przez sądy zgodnie z wyznaczoną właściwością. Dobitnego podkreślenia wymaga, że przytaczanej reguły nie można bagatelizować jako nic nieznaczącego frazesu. Zasada, w myśl której rozpoznanie sprawy następuje przez właściwy sąd, ma zasadniczą wagę z punktu widzenia kanonów praworządności, gwarantuje ona bowiem przeprowadzenie rzetelnego, w myśl standardów konstytucyjnych (art. 45 ust. 1 Konstytucji RP), procesu, którego jednym z elementów jest poczucie pewności, u którego źródeł leży niezależność sądów i niezawisłość sędziów, że sprawę rozstrzygnie właśnie ten, a nie inny sąd, wskazany w przepisach prawa procesowego. Funkcjonowanie przytaczanej zasady oraz wiążących się z nią założeń i celów bez wątpienia zostałyby zniweczone, gdyby do przekazywania spraw między sądami miało dochodzić bez wystarczających podstaw prawnych lub faktycznych. Unicestwiałoby to wszak przeświadczenie co do wykluczenia instrumentalizacji w zakresie doboru sądów do rozstrzygania konkretnych spraw oraz co do tego, że sędziowie w orzekaniu są rzeczywiście niezawisli. Poza sporem zatem musi pozostać, że wykładnia przepisu art. 37 k.p.k., określającego możliwość odstąpienia od właściwości miejscowej do rozpoznania sprawy z uwagi na dobro wymiaru sprawiedliwości, powinna mieć charakter ścisły, nie zaś, jak proponuje wnioskujący sąd, rozszerzający. Warto zauważyć, że postulat Sądu Rejonowego o poddanie szerszej ochronie omawianego dobra wskazuje na błąd myślowy już w punkcie wyjścia. Dobro wymiaru sprawiedliwości powinno być bowiem chronione w stopniu wręcz najwyższym, co jednak oznacza także i to, że skorzystanie z właściwości delegacyjnej na podstawie art. 37 k.p.k., musi

być uzasadnione takim zagrożeniem dla tego dobra, które ma realny i obiektywny, nie zaś tylko iluzoryczny wymiar. W tym ostatnim wypadku, co wielokrotnie podkreślał Sąd Najwyższy i jaką to ocenę należy podtrzymać, przekazanie sprawy do rozpoznania innemu sądowi mogłoby wywołać skutek przeciwny od oczekiwanego, a mianowicie doprowadzić do podważenia autorytetu sądów i zachwiania zaufania do wydawanych przez nie rozstrzygnięć.

Jakkolwiek doświadczenie poucza, że w praktyce sądowej dochodzi do różnorodnych sytuacji, w których dobro wymiaru sprawiedliwości – rozumiane jako podstawa wydania w rozsądnym terminie wolnego od wpływów, bezstronnego rozstrzygnięcia – ulega realnemu zagrożeniu, to wśród nich niepodobna dopatrzeć się takiej, która owo zagrożenie wiązałaby z samym faktem zainteresowania procesem ze strony środków społecznego przekazu czy ze sposobem relacjonowania i komentowania przez nie sprawy.

Nawet przy stwierdzeniu, że opinie mediów bywają czasem dalekie od przychylności dla sądów, nie sposób przecież uznać, by były one zdolne mieć wpływ na bezstronność czy swobodę orzekania sędziów. Istotnie, trudno nie dostrzec, że ten przekaz i komentarze mogą, czy wręcz oddziałują na formowanie osądu społecznego co do przebiegu i rezultatu procesu oraz na kształtowanie zaufania potrzebnego sądowi do rozpoznania sprawy. Jednak nawet uznanie, że relacje mediów nierzadko odbiegają od spodziewanej precyzji (np. o czym mowa w wystąpieniu, powielają częsty błąd utożsamiający organy ścigania z sądami, będącymi organami wymiaru sprawiedliwości) nie daje argumentów przemawiających za stosowaniem instytucji określonej w art. 37 k.p.k., a więc za rezygnacją z miejscowej właściwości sądu do rozstrzygnięcia konkretnej sprawy. Nie może być bowiem wątpliwości co do tego, że jedynie płytki czy niesumienny przekaz medialny z toczącego się procesu, taki jednak, u którego podstaw nie leżą

żadne konkretne i rzeczywiste okoliczności, zdolne obiektywnie wywołać przekonanie opinii społecznej (choćby mylne) o braku warunków do bezstronnego rozpoznania sprawy w sądzie właściwym, nie stanowi zagrożenia dla dobra wymiaru sprawiedliwości i to w takim stopniu, który uzasadniałby przekazanie sprawy innemu sądowi na podstawie art. 37 k.p.k. Taki niepełnowartościowy przekaz w ostateczności okazuje się przecież nieistotny z punktu widzenia odbioru społecznego i kształtowania autorytetu sądu, jeżeli autorytet ten nie jest wystawiony na szwank w związku z realnie zaistniałymi faktami. Nie sposób przy tym uznać, by działalność środków komunikacji społecznej miała z założenia być traktowana, co zdaje się wynikać z rozważanego wystąpienia, jako służąca podrywaniu zaufania do sądu. Pomijając inne względy, prowadzić by to wszak mogło także do wniosku, że media mogą stanowić narzędzie instrumentalizowania działalności sądów, co byłoby oczywiście nie do przyjęcia. Trzeba więc stwierdzić, że publiczna kontrola wymiaru sprawiedliwości, w obecnej dobie powszechna, jest oczywiście pożądana, a od mediów należy oczekiwać rzetelnego i odpowiedzialnego informowania opinii publicznej o faktach wiążących się z procesem i jego tłem. Taka relacja, podobnie jak ułatwianie przez sąd rozumienia zdarzeń procesowych (czy żądanie korygowania informacji nieprawdziwych), może tylko przynieść korzystny społecznie skutek.

W świetle powyższego, wniosek Sądu Rejonowego o przekazanie sprawy innemu sądowi, jako upatrujący hipotetycznego zagrożenia dla dobra wymiaru sprawiedliwości li tylko w spodziewanych relacjach medialnych z zawisłej sprawy, nie może być uznany za zasadny. Dlatego też, kierując się przedstawionymi względami, Sąd Najwyższy orzekł, jak na wstępie.

